№ 172. Kraków, 30 Lipca — Piątek. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile sięgą starsze, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczt. w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	36 m.	9 m.	3 m.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nieofrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya „CZASU" i [illegible] księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się z opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się nadsyłać naprzód przekazem pocztowym. — Ogłoszenia przyjmują: We Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej l. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Pradze, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . złr. 2·50
Od 1go Sierp. do końca Września „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1go Sierp. do końca Września 12 „

☞ Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do **ostatniego** dnia w miesiącu.

Kraków 29 lipca.

II.

Co z ubiegłego Sejmu pozostało dla kraju? Nie zostawił on po sobie żadnej ustawy rozwiązującej jedną z potrzeb ustawodawczych kraju; reforma drogowa pozostała w tem zawieszeniu, w jakiem zawisła na porządku dziennym kilku poprzednich sesyi. Nowe rezolucye w kwestyi melioracyi gruntów, niewyprowadzają dotąd tej ważnej sprawy ze stadyum próby na małą skalę. O środkach kredytu dla rolnictwa [illegible], jakkolwiek przedtem zapowiadano projekt wielkiego Banku za inicyatywą i pod gwarancyą reprezentacyi kraju. [illegible] Mniejsza własność, która dotąd używała jedynie kredytu osobistego najmniej właściwego dla włościanina, i nadużywała go na swoją zgubę, [illegible] przez zaprowadzenie ksiąg hipotecznych. Chwila to będzie ważna i stanowcza ratunku, albo prędszej jeszcze zguby, kiedy chłop nasz uzyska tę możność obciążenia ziemi. Instytucya oparta na zdrowych podstawach, mająca na celu pomoc a nie wyzyskiwanie, mogłaby udzielając pożyczek hipotecznych na łagodnych warunkach cały stan włościański wyrwać z objęć lichwy. Gdy ta chwila zaniedbaną zostanie, gdy do wolności wekslowej i wolności parcelacyi przyjdzie jeszcze możność obciążania ziemi, a kredyt pozostanie znów przywilejem pokątnych lichwiarzy lub Banku włościańskiego, progresya wywłaszczeń, która w ostatnich latach czyniła zastraszające postępy, wzmoże się w dwójnasób. Kredyt hipoteczny choć mniej uciążliwy i mniej otwierający pola do nadużyć ma to do siebie, że uruchomia niejako kapitał ziemi. Dziś już większa własność w Galicyi w większej połowie jest w posiadaniu Zakładów kredytowych. To samo powtórzy się z mniejszą własnością, gdy księgi tabularne będą ukończone. Uruchomienie to ziemi jako wartości zastawnej, mogłoby mieć pod względem ekonomicznym dobre następstwa. Ruch kapitałów, kredyt i obrót pieniężny wzmógłby się przez to, żeby znalazł niewyzyskane źródło i silną podstawę w nieobciążonej dotąd ziemi. Włościanin, który dziś sprzedaje za pół darmo grunt i wynosi się do Ameryki, lub z zagrodnika staje się komornikiem, zachowałby własność przyjąwszy tylko zobowiązania pobudzające go do większej zabiegliwości, pracy i oszczędności. Ale aby ta ustawa o księgach hipotecznych włościańskich, która jest jednem z najpiękniejszych dzieł Sejmu naszego, stała się dobrodziejstwem i dźwignią dobrobytu, potrzeba, aby jej odpowiadała jakaś instytucya niemająca na celu wyłącznie zysku. Utworzenie podobnego Zakładu dla włościan, jakim jest Towarzystwo kredytowe dla większych właścicieli potrzebuje kontroli a może używać gwarancyi kraju. Ztąd jednak nie wypływa, aby instytucya ta nie miała się rozwinąć samodzielnie i stanąć w przyszłości na własnych nogach, wszak i Towarzystwo kredytowe wyszło w początkach z inicyatywy sejmów stanowych i używało gwarancyi kraju. Nie doradzalibyśmy nigdy, aby zarząd i kierunek takiego Banku stał się udziałem władz autonomicznych. Wiadomo, że każdy rząd a rządem są władze autonomiczne, nie bywa najlepszym administratorem w majątkach zbiorowych, że *main morte*, czy domeny, to zawsze ekonomiczna anomalia, a cóż dopiero żądać od władz autonomicznych, aby przyjęły na siebie zadanie bankierskie, aby prowadziły instytucyę kredytową. [illegible] kredytu. [illegible] o zastrzeżenie kontroli i gwarancyi Sejmu, o inicyatywę.

Sprawa jest wielkiej doniosłości, bo powtarzamy, rozstrzyga się tu pytanie: kto za pomocą kredytu [illegible] stanie się panem połowy własności mniejszej [illegible] Wolność [illegible] Wolność wekslowa i wolność [illegible] ziemi. Wreszcie wolność obciążenia ziemi, używania kredytu rzeczowego może łatwo poddać włościan nowym panom. [illegible] kwestya Banku włościańskiego nie jest jeszcze spóźnioną, bo księgi hipoteczne nie weszły dotąd w życie. Zapisujemy ją jednak tutaj, jako jeden z pierwszych obowiązków ciężących na przyszłych sejmach.

A kiedy mówimy już o sprawach kredytu, nie możemy pominąć potrzeby pewnego planu w ich kierownictwie. Nie podzielamy przekonania tych, którzy sądzą, że dość tylko mnożyć instytucye kredytowe, aby przez ich wzajemną konkurencyę dojść do lepszych stosunków. Nie o ilość zakładów, ale o ich jakość chodzi. Wprawdzie sprawa ta nie zawisła od Sejmu, a jednak rzeczą to wiadomą, że reprezentacye autonomiczne dawały nieraz inicyatywę i poparcie, zespalały się nawet z licznemi zakładami bądź to kas zaliczkowych, bądź innych zakładów kredytowych. Jest przeto w możności Sejmu i Wydziału krajowego zwrócić tu baczną uwagę na rodzaj popieranych instytucyj, zasilanych często bądź to z majątku gmin, bądź z innych funduszów publicznych. Przedewszystkiem na poparcie niezasługują instytucye oparte na nieograniczonej poręce, bo prowadzić one mogą do bardzo niebezpiecznych przesileń. Ważnym jest także wzgląd na kierownictwo tych kas zaliczkowych mających poparcie kraju lub powiatu, a popadających często w ręce, które obok wątpliwej rękojmi moralnej używają tych instytucyj do agitacyi i przewagi. Konserwatywnym jest Sejm i Wydział krajowy, konserwatyści zajmują miejsca prezesów Rad powiatowych, ale jest to jeszcze jedna z oznak naszych konserwatystów, że dostarczają zwykle broni przeciwko sobie samym. Kredyt dziś dominuje nad całem społeczeństwem, bo wszyscy go potrzebują, a baczyć nam należy, aby przez powolność lub lękliwość powagi nasze autonomiczne i kierownicze władze nie ułatwiły dzieła osnucia całego kraju w sieć złotą, oddającą w zależność wszystkie warstwy instytucyom i ludziom nie wzbudzającym zaufania.

Lecz wróćmy do Sejmu i do tego, co zostawił niezałatwionem, co pozostało na jego programie przyszłości.

Ze spraw ekonomiczno-społecznych pozostały jeszcze wnioski hr. Tyszkiewicza o zbadanie, czy wolność parcelacyi przyniosła korzyść lub szkodę, o ulgi w podatku spadkowym i stemplach dla warstw uboższych; pozostały kwestye przypomniane w petycyach p. Ramulta z Bochni, a poruszone przed dwoma laty przez włościanina Piotra Cygę z Jadownik, mające zaś na celu różne zmiany i reformy, dotyczące stanu włościańskiego. P. Erazm Wolański wnosił, aby Sejm wezwał rząd o zmianę przepisów co do uwzględnienia szkód elementarnych przy odpisywaniu podatków. Nie będziemy tych wszystkich ważnych kwestyj rozbierać obecnie — byłoby to bowiem *post factum*. Sejm nie mogąc podjąć dla nawału pracy, odesłał te wszystkie wnioski i petycye do Wydziału krajowego, jako materyał do zbadania. Materyał ten wystarczyłby do zapełnienia jednej sesyi. Nie wątpimy, że Wydział wywiąże się spiesznie z polecenia i nie zaniedba zbadać szczegółowo i oblec w sukienkę kodyfikacyjną tych wszystkich *pia desideria*. Galicyi należy się Sejm jeden nadzwyczajny, w wynagrodzenie przeszłorocznej sesyi. Rzeczą byłoby rozkładu parlamentarnych sesyj, aby wytargować w dogodniejszej porze, choć parę tygodni dla rozbioru potrzeb naglących w Sejmie.

Jedną tylko sprawą, odnoszącą się do stosunków rolnictwa i ziemi, zajmował się Sejm, ale wywiązał się z zadania jak najchlubniej. Rozprawy w kwestyi podatku gruntowego odznaczały się gruntownością i wzięły odpowiedni obrót. Czytelnicy nasi są pod świeżem wrażeniem mów wygłoszonych w tej materyi, zbyteczna byłoby więc na nowo rozbierać argumentacyę opartą na stosunkach naszego kraju i na szerszych poglądach ekonomicznych. Powinszować winniśmy Sejmowi, że z kwestyi specyalnej nie zrobił kwestyi politycznej, że zaniechał niewłaściwego środka deputacyi do N. Pana z prośbą wstrzymania ustawy, że nie zajął stanowiska ubliżającego godności kraju zanoszenia skarg i petycyj. Rezolucya przyjęta przez Sejm, jest całkowicie odpowiednią, bo jest ona konsekwencyą walki stoczonej przez naszą reprezentacyę w Radzie państwa.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 28 lipca.

(||) Zle wiedzie się obecnej opozycyi, która przywykła do tak długich rządów, nie może oswoić się z myślą, że oddała takowe na jakiś czas innym stronnictwom, lub że je w przyszłości dzielić będzie musiała z dzisiejszą większością parlamentarną. Przypomina ona w tej gorączce, jaka ją cechuje, zmarłego księcia Heskiego, który straciwszy swe państwo, nie przestał liczyć na odzyskanie władzy i przez długi czas w Pradze odbywał formalne konferencye gabinetowe. Ponieważ rozporządzenie językowe nie może dostarczyć ciągłego przedmiotu dla artykułów wstępnych i do pocisków przeciwko znienawidzonemu gabinetowi, przetó rzuciła się prasa na sejm galicyjski i na Polaków. Publiczna to tajemnica, co właściwie jest powodem głównego żalu przeciw Polakom. Prasa opozycyjna przebaczyć nie może Polakom, że tak wiernie stanęli po stronie gabinetu i wzbraniają się stanowczo zawrzeć z mniejszością sojusz przeciw rządowi. Być może, że sejm galicyjski tu i owdzie w sprawach podrzędnych błąd popełnił, ale z pewnością na polu spraw prawnopolitycznych nic takiego nie uczynił, coby zdolnem było usprawiedliwić tak zacięty gniew niektórych dzienników wiedeńskich. To pewna, że na Polaków teraz w szeregach opozycyi panuje większy gniew, niż na Czechów. Poseł Dr Fruchtmann, który tak słuszny i racyonalny postawił wniosek, aby młodzieży żydowskiej w Galicyi udzielano nauki religii w języku polskim, jest głównym przedmiotem napaści. A przecież dzienniki tutejsze wiedzą bardzo dobrze, że żydzi galicyjscy tylko przez zlanie się zupełnie z narodowością polską dopiąć mogą pożądanego stopnia cywilizacyi i oświaty. Dawniej rządy, oparte na zasadzie *divide et impera*, [illegible] Nietylko na sejm rzucają się dzienniki, lecz także [illegible] przeciw podróży cesarskiej do Galicyi, [illegible] Jakby N. Pan, [illegible] stosunków krajowych z dzienników wiedeńskich. [illegible]

Zdaje się już być pewnem, że gabinet wniesie w Radzie państwa projekt w sprawie językowej. Ustawodawcze załatwienie tej zawiłej kwestyi dogadzałoby wszystkim stronnictwom. A ponieważ opozycya tak gorliwie domaga się ustawy językowej, przeto gabinet pragnie tym projektem wytrącić jej broń z rąk i bardzo dobrze uczyni, jeżeli [illegible] swych przeciwników. Taki projekt rządowy może zawierać koncesye dla języka niemieckiego ze stanowiska państwowego, ale zarazem określi [illegible] we wszystkich krajach, zwłaszcza gdzie mieszka ludność mieszana.

Na sprawę wschodnią trudno zapatrywać się optymistycznie. Upór Turcyi jest niebezpiecznym dla pokoju europejskiego, ale jeszcze niebezpieczniejszą jest postawa Rosyi, która z wielką skrzętnością i przezornością przygotowuje się do wojny w Bułgaryi, wysyłając tam całe oddziały wojska w postaci ochotników.

Wiedeń 28 lipca.

☐ Dotychczas krążą najprzeciwniejsze wieści co do odpowiedzi tureckiej na notę zbiorową. Ajencya Reutera, Havasa i prywatne depesze donoszą, że odpowiedź już w drodze, tutaj zaś w kołach urzędowych nie spodziewają się jej przed miesiącem. Wszystkie jednak wiadomości zgadzają się co do treści tej odpowiedzi. Ma ona być odmowną i zredagowaną jak mi piszą z Konstantynopola mniej więcej w następujący sposób: W. Porta zaczyna od wyrażenia uczuć szacunku dla mocarstw, których gotową jest zawsze słuchać zaleceń. Ożywiona ufnością w ich sprawiedliwość i poszanowanie spisanych zastrzeżeń, uważała ich pośrednictwo w sporze z Grecyą za rękojmię, że pragną ułatwić porozumienie, jakie nie mogło dojść do skutku wprost między obu krajami z powodu przesadnych uroszczeń rządu greckiego. Ubolewa ona jednak, iż stwierdzić musi, że konferencya berlińska powzięła uchwały, które sięgają po za doniosłość artykułu 24 traktatu berlińskiego i 13 protokółu kongresu.

Nowa granica turecko-grecka, jaką ustanowiła Rada europejska, wielkie ze stanowiska tureckiego nastręcza niedogodności, które wykazać mocarstwom obowiązkiem jest W. Porty. Od utworzenia królestwa greckiego, Grecy nie przestawali objawiać ambicyj, przeciw którym Turcya musiała się mieć na baczności. Życzenie, jakie wyrażał kongres berliński pod względem sprostowania granic między obu państwami, miało na celu położyć kres tej sytuacyi i rozwiania obopólnych nieufności, ustanawiając stosunki między obu ludami na stopie szczerej i trwałej przyjaźni. Z tego tytułu pełnomocnicy ottomańscy na kongresie berlinskim upoważnieni byli przystać na to, niezawiśle od ofiar terytoryalnych, przechodzących wszelką miarę, jakich żądają dziś od Sułtana, z którym zresztą wzbraniają się poddać ludności, jakie chcianoby przyłączyć do Grecyi. Trasa przedłożona przez konferencyę, przyznaje królestwu greckiemu pozycye strategiczne, których Porta nie może się pozbyć, [illegible]

Kraków 29 lipca. O stanie spraw indemnizacyjnych w I półroczu b. r. otrzymuje *Gaz. Lw.* z autentycznego źródła następujące szczegóły: Z roku 1879 pozostało 42 spraw niezałatwionych, a do 30 czerwca b. r. wpłynęło 3389 nowych. Z ogólnej liczby spraw (3431) załatwiono 3298. Tytułem odszkodowania i wykupna przyznano [illegible] złr. w obligacyach i 1,102,019 złr. 20 ct. w gotówce, w krakowskim okręgu administracyjnym 33,208,430 złr. w obligacyach i 1,120,305 złr. 18 ct. w gotówce a w W. Ks. Krakowskim 3,483,490 złr. w obligacyach i 1,120,305 złr. 18 ct. w gotówce a w W. Ks. Krakowskiem 3,483,490 złr. w obligacyach i 59,888 złr. 36 c. w gotówce. Z ogólnej liczby zarządzonych dochodzeń (22) załatwiono w I półroczu 7.

Dr Gustaw **Neusser**, prymaryusz szpitala obłąkanych św. Ducha w Krakowie, mianowany został dyrektorem zakładu obłąkanych w Kulparkowie, a to na razie prawizorycznie na rok jeden.

Minister spraw wewnętrznych mianował inżyniera Idziego **Dziubińskiego** inżynierem starszym, adjunkta zaś budownictwa Seweryna **Ryszkowskiego** inżynierem w rządowéj służbie budownictwa. Jednocześnie powołał namiestnik starszego inżyniera **Dziubińskiego** z Tarnopola do namiestnictwa i przeniósł starszego inżyniera Jordana **Wobra** ze Lwowa do Jasła, a inżyniera Franciszka **Michałowskiego** z Jasła do Tarnopola.

Namiestnictwo mianowała starszego inżyniera Wilhelma **Rappego** w Stanisławowie, inżyniera Romana **Bielańskiego** w Złoczowie i inżyniera Ferdynanda **Wszeteczka** w Stryju, komisarzami dla wypróbowania i nadzorowania kotłów parowych, pierwszego w powiecie Buczackim, drugiego w powiatach Złoczów, Brody i Kamionka Strumiłowa, trzeciego w powiecie Żydaczowskim.

Rosya.

Nowoje Wremia dowiaduje się z poważnego, jak upewnia, źródła, że rząd rosyjski przedsiębierze w tych czasach wiele prac fortyfikacyjnych celem uzupełnienia organizacyi obrony zachodnich granic Rosyi.

Oto są te prace: Na północy zamierza Rosya wzmocnić Kowno. Miasto to zagradza kolej żelazną z Eidkunen przez Wilno do Petersburga,

Część literacko-artystyczna.

Katarzyna Radziejowska.

Powieść historyczna z XVI wieku.

Część druga.

II.

(Ciąg dalszy).

Ksiądz i ojciec spojrzeli na siebie znacząco. Miałżeby pan starosta błoński prawdę mówić, a Kapicówna kłamać!

— Już to na zamku prawdy dopytywać się nie będę — rzekł ojciec — stary Kulesza by mię nie okłamał, wiem o tem, lecz go narażać nie chcę, do innych zaufania niemam, jaki pan, taki kram; prawdę jednak wiedzieć muszę, pojedziemy zatem wszyscy trzej do pani Kapicowej, posłyszymy co ona nam powie.

— To ma być awanturnica! — wykrzyknął starosta, zmięszany widocznie.

— Jakto? przed chwilką nie wiedziałeś nic o Kapicach, teraz już wiesz, że matka awanturnicą... — zauważył ojciec z bólem i goryczą.

— Widzę, że co tylko powiem, nie podoba się panu ojcu... w takiem położeniu nic mi nie pozostaje, jak złożyć dokument na darowiznę Zalesia i odejść... — to mówiąc chciał położyć rzeczony dokument na stole.

Ojciec na te słowa i widok pergaminu ryknął jak lew na puszczy, ksiądz nieborak aż zadrżał, obawiano się, że stary padnie na miejscu, tak krwią nadbiegł i oko dziko pałało.

— Ja cię tu uśmiercę!... — wymówił wreszcie nieco zrozumialej — fora za drzwi! i niepokazuj mi się na oczy!... pamiętaj, nie masz ojca!... ja ciebie znać nie chcę... przeklinam... przekli...

— Zastanów się wasza miłość — odezwał się teraz ksiądz — że jesteśmy w domu Bożym, to przybytek spokoju, zaparcia się i miłosierdzia, przekleństwa ztąd wychodzić nie powinny, oburzenie pojmuję, to rzecz ludzka, na to znowu jesteśmy chrześcianami, aby umieć namiętności hamować... — a obróciwszy się do syna rzekł:

— Wyjdź wasze, nie zabijaj ojca swoim widokiem.

A kiedy starosta stał nieruchómy, nie wiedząc co z sobą począć, wziął go za rękę i wyprowadził na kurytarz.

— No idź teraz wasze — rzekł kapłan, puszczając go — a niech Bóg pozwoli ci się upamiętać. Dwa serca ciężko zraniłeś i ciężko kiedyś odpowiesz przed Panem zastępów!

— Czyje serca i czem zraniłem? — zapytał starosta — byłeś wielebny ojcze świadkiem mojej rozmowy z rodzicem, czyż go obraziłem? spodziewałem się uznania, przyniosłem mu dokument na własność pięknej wsi, kilka razy intratniejszej od Jażdżewa, wypowiedziałem zamiar i ochotę zająć się losem reszty rodzeństwa, czyż to postępek wyrodnego dziecka? czyż tem zasłużyłem na przekleństwo? każdy inny ojciec pyszniłby się takim synem. Ród Jordanowskich rozpoczyna nową erę, przy takich środkach, jakie teraz mamy w rękach możemy się wynieść wysoko! Czego ojciec chce odemnie?

— Mój starosto — odpowiedział ksiądz — ojciec waszmości jest chrześcianinem i szlachcicem, dwie te godności pociągają za sobą ściśle skreślone obowiązki, pan Jażdżewski stoi przy nich twardo, jak przystało na rycerza i wyznawcę Chrystusa; przeciwnie, waszmość nie masz o tych obowiązkach ani pojęcia.

— Obowiązki chrześcianina i rycerza wypełniam ja także — odrzekł starosta — duchowieństwo warszawskie poświadczy o pierwszem, a te blizny o drugiem.

— To ma znaczyć, że waszmość chodzisz do kościoła, pościsz, dajesz jałmużny, w boju odznaczyłeś się odwagą, przy tych wszystkich praktykach miły panie, jeżeli je wykonywasz machinalnie, ze zwyczaju, lub dla ściągnięcia na siebie uwagi, można być na duszy nietylko poganinem, ale co gorsza, człowiekiem podłym. Zewnętrzne objawy bez wewnętrznej treści, to pozory, to obłuda, to faryzeuszostwo, podkopujące bardziej chrześciaństwo i szlachectwo niż pociski jawne najzaciętszych ich wrogów. Wszeteczeństwo, rajfurstwo, uwodzicielstwo, kłamstwo i niedotrzymanie słowa, były po wszech wieki zaprzeczeniem chrześciaństwa i rycerstwa, a waszmość wszystkich tych grzechów stałeś się winnym. Oburzenie ojcowskie jest więcej niż usprawiedliwione.

— Pozory w niektórych wypadkach mogą mówić przeciwko mnie, żebym zaś komu słowa nie dotrzymał, na to nawet pozoru niema.

— A Mytkównie? — zapytał ksiądz.

— Ojciec źle wielebność waszą powiadomił; Mytkownie słowa nie dawałem, wspomniałem, żeby mię tam podobno za syna przyjęto, na co otrzymałem od niego odpowiedź, że sobie tego małżeństwa nie życzy, raz z powodu różnicy wiary, powtóre, że to ludzie bogaci, a ja chudy pachołek.

— Waszmość dla Mytkównej żadnego afektu niemiałeś? — zapytał znowu ksiądz.

— Oprócz wdzięczności i życzliwości, żadnego.

— I do niczegoś się nie zobowiązał?

— Do niczego.

— Waszmość prawdę mówisz?

— Daję moje szlacheckie słowo!

— Więc ojciec waszmości i pan Mytko kłamią?

— Tego nie mówię, ale ojciec mógł źle pojąć moje słowa, a Mytkowie intencye!

— Jakież waszmości zdanie o rozumie ojca i Mytki?

— Przyznaję, że obydwa ludzie zacni, rozumni.

— Podpisałeś waszmość sam wyrok na siebie. Postępowanie, którego ludzi zacni i rozumni nie pojmują, ani może być zacne ani rozumne.

— Wielebność wasza mię obrażasz, nie mając do tego najmniejszego prawa!

— I tutaj waszmość jesteś w błędzie, mam do tego aż podwójne prawo, raz jako kapłan, powtóre jako wuj Mytkówny.

— Mytce uratowałem życie i wolność.

I o tem wiem — odrzekł ksiądz — nie pojmuję tylko dla czego mi to waszmość przypominasz, wyprawiłeś się na Podole żeby bronić życia i własności tamecznych mieszkańców, zrobiłeś zatem tylko swoją powinność ratując życie memu szwagrowi, nie będziesz sobie przecie poczytywał za zasługę, żeś się z Tatarami nie bratał, jasyru nie brał i więźniów nie dobijał. Zresztą pokłutego w innej okazyi, on cię w dom swój przyjął i pielęgnował, dług wdzięczności jeżeli jaki był, spłacił natychmiast, zanadto może chciał posunąć wdzięczność, ofiarując waszmości rękę córki i znaczne za nią wiano.

— Dobrze przynajmniej, że nie mówią, iż podstępem chciałem się wkraść w łaskę pana Mytki, aby mu wydrzeć córkę i mienie!

— Pan Mytka i waścin ojciec — odparł ksiądz — mówią tylko szczerą prawdę, przesadą zarówno się brzydzą jak kłamstwem.

— Widzi przecie wielebność wasza, że się o rękę panny Mytkównej nie starałem, a tem samem i słowa dawać nie mogłem.

— Mości starosto — odpowiedział na to ksiądz krótko — wybiegi i gra wyrazów mnie nie złudzą, ani waszmości sumienia, jeżeli jakie masz, nie zaspokoją, to tylko mu powiem jeszcze, że Mytkówna z tęsknoty za nim umiera, a nie powiadam to dla tego, żebyś się do niej nawrócił, sambym teraz tego związku nie dopuścił, wolę ją widzieć na marach, niż w objęciach człowieka nie zasługującego na szacunek uczciwych ludzi; żegnam waszmość, bogdaj Bóg w swej dobroci nie chciał cię karać za jej śmierć przedwczesną i za smutek jaki wniosłeś w dom Mytków i własnego rodzica.

To powiedziawszy, nie popatrzył nawet na starostę, tylko prędko powrócił do celi, w której był starego Jordanowskiego zostawił.

Starosta po tych opałach z ojcem i księdzem powrócił na zamek i prosto udał się do swego pokoju. Był on rzetelnie zmartwiony i pognębiony, sumienie mu mówiło, że postępowanie jego jest krzywe i niemoralne, nierad z tego wewnętrznego głosu, począł mędrkować: teraz przecie wszyscy tak postępują — mówił prawie głośno — aby zagłuszyć ciche szepty swego dobrego anioła. Wawrzyniec Prażmowski za te same prawie przysługi co moje, dostał kasztelanię warszawską, Jan Chrynowski wicką, Ojrzanowski starostwo warszawskie. Taki jest duch wieku, ojciec zasklepiony na wsi i ksiądz w swoim klasztorze, żyją tradycyami ubiegłych lat, i tu jeszcze nasuwa się pytanie, czy dawniej ludzie byli lepsi niż teraz: tradycye pozostają przez ustne podania przechodzące z ojca na syna, przecież ojciec ze względu na powagę i przyzwoitość nie będzie opowiadał dziecku jakie on sam i jego współcześni płatali figle mądrości, wystawia mu zatem, że ludzie jego epoki byli co najmniej Katonami i Arystydesami, gdyby tak rzeczywiście było, zkądżeby z każdą epoką zepsucie było większe, co już mój ojciec zauważył: złe istniało i istnieje oddawna, różnica chyba w tem, że teraz mniej się z tem ukrywają; do czegóż zresztą faryzeuszostwo? wie się przecie że natura ludzka ułomna, potrzebuje ona zaspokojenia swoich wymagań i potrzeb, gwałt naturze zadawać, to rokosz przeciwko Bogu, który ją taką mieć chce, jaką ją stworzył. Prawda mój ojciec zdaje się nie mieć żadnych słabości, możnaby o nim powiedzieć, że to człowiek ze skały wykuty, ale drugiego nie znam, któryby mu hartem dorównał. Wyjątek zresztą jest tylko po-

tudzież Niemen, i dzięki swemu położeniu, może służyć nie tylko jako doskonały punkt obronny dla armii rosyjskiej, działającej przeciw nieprzyjacielowi atakującemu od strony Prus wschodnich Wilno, Rygę i Dynaburg, ale także — jako punkt wychodni dla wojsk, działających zaczepnie i niezależnie od sił głównych w Polsce w celu obserwacyi Królewca. Projekt fortyfikacyi Kowna główny Zarząd inżynieryi rosyjskiej wypracował jeszcze w r. 1874, który teraz został uzupełniony przez ścisłe zbadanie miejscowości. Wzgórza na obu brzegach Niemna będą uwieńczone fortami, wewnątrz zaś tej linii fortów proponuje się utworzyć dwa zdolne do samodzielnej obrony punkta: cytadelę na zachód od miasta i obszerny *tête de pont* dla obrony mostu żelaznego na Niemnie. Przestrzeń, objęta siłą tych fortyfikacyj, zamyka w sobie koleje żelazne, prowadzące do Insterburga, Warszawy i Wilna, osłaniając tak rzeczone koleje jak i Niemen, wskutek czego armia nieprzyjacielska, którąby wtargnęła do Polski, spotkałaby na swej drodze ważne przeszkody w dowozie prowiantu, amunicyi i w ogóle zapasów i materyałów wojennych, ponieważ z Wisły korzystać w tym celu nie można, bo ta jest osłonioną silną twierdzą Nowogeorgiewskiem (Modlin), a prowadzące do Warszawy, Torunia i Gliwic koleje żelazne zlewają się w Skierniewicach w jednę linię.

Na południu, zamiast zrujnowanej, lecz figurującej zawsze na mapie jako forteca, twierdzy Iwangrodu, rząd rosyjski zamierza zmienić miasto Łenczycę w twierdzę drugiej klasy, celem zabezpieczenia lewego, dziś zupełnie odkrytego, brzegu Wisły i linii obronnej na Bugu i Wieprzu przeciw armii nieprzyjacielskiej, mogącej wtargnąć do Królestwa od strony Galicyi.

Tym sposobem przestrzeń pomiędzy Wisłą a Bugiem w południowej jego części, będzie bronioną przez cztery silne twierdze: Warszawa, Brześć, Modlin i Łenczyca. Nadto przeznaczeniem tej przestrzeni będzie służyć jako punkt zborny dla armii głównej w razie rozpoczęcia kroków wojennych.

Prócz tego, w bieżącym roku odbywają się także roboty uzupełniające i restauracye w duchu najnowszych wynalazków nauki w twierdzach już istniejących. W Modlinie budują się dwa forty, a w Brześciu olbrzymie składy i magazyny prowiantowe, mogące zmieścić w sobie 400 tysięcy cetnarów (80 milionów porcyj) sucharów, tudzież piekarnie, mogące przygotować do 4800 cetnarów sucharów codziennie i wielki skład na amunicyę, na co asygnowano w budżecie państwa na rok bieżący 650 tysięcy rubli. Przez to wszystko Brześć zamieni się wkrótce w wielki punkt składowy, zdolny uczynić zadość potrzebom całej armii czynnej. W Iwangrodzie będzie wzniesionych 5 nowych fortów, z których trzy na prawym brzegu Wieprza, a dwa na lewym brzegu Wisły, co stanowić będzie zarazem *tête de pont*, którego koroną będzie istniejący już tam bastyon „Ks. Gorczakow."

W Kijowie nareszcie przebudowywuje się od fundamentów fort „Łysa Góra," a oprócz tego, forty na lewym brzegu Dniepra zaopatrują się w szkarpy i kontr-szkarpy kamienne, bardzo pożyteczne dla siły tych fortów w ogóle.

Wszystkie te prace odbywają się bardzo energicznie i będą ukończone, jak zapewnia rzeczony dziennik w roku 1881 koniecznie.

Z tego wszystkiego widać, że Rosya nie drzemie i chce oczekiwać na wszelką możebną ewentyalność w pełnem uzbrojeniu.

— Mówiliśmy niedawno o sprawie, którą p. A. Jackowski, obywatel z Mławskiego, zwycięsko dla języka polskiego w sądach pokoju i zjazdowych przeprowadził, dziś podajemy to, co pomiędzy innemi w tej sprawie *Gołos* pisze. Oto słowa jego:

„Polityka tak zwanych „środków czasowych" zwykle wytwarza cały szereg niższych przedstawicieli administracyi, których interesem jest przedłużanie czasowego stanu rzeczy, który je wywołał. Owi panowie nie mogą pogodzić się z myślą, że czasowy stan rzeczy, jako czasowy, musi kiedykolwiek się kończyć i że życiu przywrócić trzeba normalny bieg jego. Objawy takiego rodzaju działalności dają się spostrzegać w niektórych administracyjnych i sądowych organach Królestwa Polskiego, korzystających ze wszelkich wątpliwości, jakie się napotykają w ustawach, lub z niedokładnej znajomości ich wśród społeczeństwa, a to dla utrzymania nadal środków czasowych, istniejących od lat siedmnastu w kraju przywiślańskim(?) Starają się trzymać w swej mocy te środki sposobami, które wedle słusznej uwagi półurzędowego *Dziennika Warszawskiego*, mogą być nazwane polityką kłucia szpilkami (*coups d'épingles*). Podobnego rodzaju działacze, będąc *plus royalistes que le roi*, szkodzą nie tylko społeczeństwu, w pośrodku którego działają, lecz i interesom polityki państwowej.

„Z chwilą wprowadzenia nowej reformy sądowej w Królestwie Polskiem nastały nieporozumienia między mieszkańcami a sądownictwem pokojowem i gminnem, które interpretując obowiązuje przepisy prawa przyszło do wniosku, że prośby napisane w języku polskim nie powinny być przyjmowane w sądach pokoju i gminnych. Jakie skutki wywołała taka interpretacya, nie trudno się domyślić. Intelligencya kraju, znająca jako tako język rosyjski, mogła sobie z biedą poradzić; lecz masa ludności włościańskiej, która dała dowody swej przychylności dla rządu w roku 1863, ciesząca się ciągłą opieką władzy państwowej, skutkiem podobnej interpretacyi prawa, znalazła się w położeniu bez wyjścia. Włościanin nieznający języka rosyjskiego wpadł najzupełniej w ręce rozmaitych doradców, przekręcających język rosyjski. Był to nowy rodzaj podatków ściąganych od włościan, zaprowadzony skutkiem „miejscowej" interpretacyi prawa.

„Ten stan rzeczy trwałby prawdopobnie jeszcze długo, gdyby się nie znalazł człowiek energiczny w osobie obywatela ziemskiego p. Jackowskiego. Postanowił on zaskarżyć decyzyą zjazdu sędziów pokoju w Płocku, który nie przyjął od niego prośby, napisanej w języku polskim." (Tu podaje *Gołos* przebieg całej tej sprawy i treść ostatecznej decyzyi senatu, co pomijamy, jako znane czytelnikom naszym.)

„Tym sposobem — mówi dalej *Gołos* — na mocy tej decyzyi senatu i na mocy praw obowiązujących w kraju Przywiślańskim, każdy Polak ma prawo podawać prośbę w języku polskim tak do sądów gminnych, jak do zjazdów sędziów pokoju, i sądy gminne nie mają prawa ich odrzucać.

„Rozstrzygnięcie tej kwestyi przez rządzący senat, ma naszem zdaniem ważną doniosłość. Rząd nie tylko jest obowiązany wymagać bezwzględnego wykonywania wszystkich istniejących w kraju praw i postanowień, ale nie może pozwalać na „politykę drażnienia", których nie usprawiedliwiają ani obecny stan społeczeństwa polskiego, ani interesa państwa. Lekcyą tą daną przez najwyższą instancyą powinniby się przejąć przedstawiciele niższej administracyi i sądownictwa w Królestwie Polskiem, guberniach nadbałtyckich i w ogóle we wszystkiem miejscowościach znajdujących się w podobnem położeniu.

„Decyzya ta senatu ma jeszcze inne znaczenie, powinna zachęcić ogół do zanoszenia skarg do władz centralnych wypadkach, gdy będzie czuł, że prawa jego pokrzywdzone."

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 29 lipca.

Wystawa prac rysunkowych uczniów Inst. Techn. Przem. odbędzie się w piątek i sobotę 30go i 31go b. m. od g. 9 12 rano i 2—6 po południu w gmachu Instytutu przy ulicy Głębiej.

— Dziś w teatrze *Boccaccio*, opera w 3 aktach Souppégo. Jutro przedstawienia nie będzie. W sobotę zaś d. 31 b. m. *Kadet okrętowy*, opera komiczna w 3 aktach, libretto F. Zena, muzyka Ryszarda Genée. Jest to jedna z najnowszych oper, ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem. Oryginalną jest wprowadzona w niej partya szachów, rozgrywana na scenie żywemi figurami. Układ sceniczny i kostiumy podług wzorów paryskich.

— Onegdaj wieczorem przybyli do miasta naszego, jakeśmy zapowiedzieli, pp. Tissot i Wołowski w celu udania się po parodniowym tu pobycie do Zakopanego. W dniu wczorajszym oprowadzał p. Tissota p. Władysław Łuszczkiewicz po Krakowie, zapoznając go z jego pamiątkami i zasobami nauki i sztuki. P. Tissot krótko już tylko ma tu zabawić, lecz za to z powrotem z Zakopanego zatrzyma się dłuższy czas.

— P. Wincenty Rapacki po kilkotygodniowym pobycie w Szczawnicy przybył tu wczoraj i dziś po południu wraca do Warszawy. Przesłano nam następujący wiersz p. Mikołaja Bołoz Antoniewicza p. t.: „Ułan" który jeden z najznakomitszych artystów oraz twórca kilku niepospolitych dzieł scenicznych p. Rapacki deklamował na wieczorku w Szczawnicy na rzecz funduszu budowy kościoła.

„Dwa kroki jeszcze — tylko dwa kroki;
Ucisz się piersi stęskniona!
Tam, gdzie te smutne wiszą obłoki,
Gdzie chatka, rzeka; — tylko dwa kroki —
Tam już rodzina i Ona!..

Drogi nie pytaj, koniu mój wrony;
Nieś mię gdzie chatka i rzeka!
Przesadzaj rowy, leć przez zagony,
O, leć na przełaj, koniu mój wrony!
Bo tam mię luba już czeka!"

Wrony, jak wicher niesie ułana,
Nie ma mu przeszkód na ziemi;
Lecz ułan smutny, twarz zadumana —
„Jak mię o Polskę spyta kochana,
Odpowiem łzami rzewnemi.

I z płaczem blizny pokażę moje,
Co znaki wrogów są zawdy;
Pokażę w bojach zużyte zbroje,
Wyblakłe lica przez trud i znoje
I na mej piersi znak sławy.

Dziewczę w ramiona z żalem mię schwyci,
Otulać będzie me blizny;
Znak ją na piersi mojej zachwyci,
W pięknem jej oczku łezka zaświeci;
Wraz będziem płakać Ojczyzny!"

A wrony leci, tętnią kopyta,
Już skręca w bramę i skacze;
Ale ułana nikt tam nie wita,
Nikt go w ramiona z żalem nie chwyta,
Ni się nie cieszy ni płacze.

„Gdzież luba moja?" — „Jeszcze dwa kroki." —
Jej matka rzecze w żałobie,
„Tam, gdzie te smutne wiszą obłoki,
Gdzie krzyż, mogiłka — tylko dwa kroki —
Tam luba twoja — tam, w grobie!"

„Umarła!?" — jęknął ułan grobowo.
Odrzekła: „A ziem umarli."
„Toż jeszcze, Panie! — Oh, biedna głowo!"
To było jego ostatnie słowo:
Padł — boleść serce rozdarła.

Wczoraj zakończył życie, licząc lat 72, Dr Leonard Voigt, tutejszy lekarz miejski, kryminalny i sądowy.

— **Drohobycz** 24 lipca.

Podczas walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego w dniu 22 b. m. odbył się tu koncert na dochód [illegible] Towarzystwa pedagogicznego. Koncert ten wykonany przez siły nauczycielskie pod artystycznym kierownictwem p. J. Czubakiego profesora śpiewu i muzyki przy seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie, powiódł się nadspodziewanie. Licznie zebrani goście ze stanu nauczycielskiego i miejscowi obywatele objawili hucznemi oklaskami uznanie swe koncertantom. Szczególny miał w nich udział p. Myszuga, którego tenor pełen siły, uczucia i wdzięku, [illegible] w aryi z opery *Straszny dwór* i w aryi z opery *Żydówka*, w [illegible] kach ruskich. Powszechne było zdanie, że głos pana Myszugi jest przyjemniejszym i więcej obiecującym, niż głos [illegible]. W chórze pod tytułem: [illegible] skomponowanym przez p. J. Czubakiego, p. Myszuga obdarzony został bukietami za odśpiewanie solo. Podobne odznaczenie spotkało panią Schulz. Na wiolenczeli grał p. Krotochwil, na flecie p. Dobliński.

Następnego dnia także sam koncert o innym programie, również pod dyrekcyą p. J. Czubakiego, odbył się w Truskawcu. I tu był równie czynnym p. Myszuga. [illegible] trzymał [illegible] chaczów [illegible] Myszuga [illegible] do konserwatoryum paryskiego [illegible].

Oprócz dwóch wyśmienicie wykonanych koncertów, kierownik chórów p. profesor Czubaki, [illegible] śpiewem na mszy odprawionej przed rozpoczęciem pierwszej konferencyi, [illegible] swojej kompozycyi, [illegible] świetnie [illegible] cielki [illegible] w podobny sposób [illegible] w czasie [illegible] pedagogicznego [illegible].

— Smutny wypadek, jak donosi *Gazeta lwowska* zdarzył się dnia 14 b. m. w Jaworowie. Aresztowany tam w maju b. r. z powodu [illegible] papierów [illegible] Rowiński, [illegible] zbrodniarz, [illegible] wiatowego [illegible] ski zachowywał się ciągle w niesforny i gwałtowny sposób, rzucał się na straż więzienną, a nawet na urzędników sądowych, a raz wyłamawszy mur aresztu, usiłował uciec, czemu zdołano zapobiedz. Dnia 14 b. m. Rowiński zachowywał się znowu z niesłychaną gwałtownością i począł rozbijać wszystkie sprzęty swojej celi, a gdy zwykła straż nie mogła poskromić więźnia, sąd powiatowy przyzwał pomocy żandarma z miejscowego posterunku. Gdy przywołany żandarm nazwiskiem Mateusz Bisz wszedł do celi Rowińskiego, zastał go stojącego na tapczanie i uzbrojonego w ciężką deskę. Na wezwanie żandarma, aby się zachował spokojnie, Rowiński, jakby szałem uniesiony, z taką gwałtownością począł wymierzać ciosy przeciw straży, że żandarm w obronie własnego życia musiał użyć broni i dał ognia do szaleńca. Kula ugodziła śmiertelnie i raniony umarł w ciągu dnia. Wypadek ten spowodował śledztwo, które wykazało, że żandarm, używając broni, znajdował się istotnie w groźnem niebezpieczeństwie, którego innym sposobem odwrócić nie mógł jak tyko uciekając się do ostatecznego środka.

— O wielkim pożarze, który dnia 22 b. m. o godzinie 2 rano nawiedził Rozdół, donoszą, że 18 domów padło ofiarą płomieni a przeszło siedmdziesiąt rodziu żydowskich pozostało bez przytułku i chleba. Szkodę wyrządzoną przez klęskę pożarową obliczono w pierwszej chwili na przeszło 57,000 złr., a z sumy tej zaledwie drobna część 800 złr., była ubezpieczona. Namiestnictwo wysłało na doraźne wsparcie nieszczęśliwych pogorzelców 200 złr.

— W d. 26 b. m. umarł jenerał broni Jan Aleksander hr. Coronini Cronberg w zamku swoim St. Peter pod Gorycyą, urodzony w r. 1794. Wstąpił on do wojska w r. 1813 jako kadet do korpusu pionierów, a w r. 1814 awansował na porucznika w korpusie ochotniczym włoskim. W r. 1824 opuścił służbę w armii austryackiej i przeniósł się do wojska modeńskiego, w którem 7 lat pozostał. W r. 1831 wstąpił powtórnie do armii cesarskiej, jako kapitan, a w r. 1836 został szambelanem służbowym przy arcyksięciu Franciszku Karolu i powierzone miał sobie wychowanie teraźniejszego cesarza Franciszka Józefa, którem się zajmował do r. 1848. W tym czasie awansował na pułkownika. W r. 1848 został jenerał-majorem, w r. 1849 jenerał-porucznikiem, a w następnym roku właścicielem pułku piechoty. Otrzymał on wtedy zarząd cywilno-wojskowy województwa serbskiego i banatu, gdzie dowodził 50 tysięcznym korpusem obserwacyjnym. W r. 1854 mianowany naczelnie dowodzącym wojsk obserwacyjnych w księstwach naddunajskich wszedł na czele brygady austryackiej 6 września do Bukaresztu. Awansowany na jenerała broni został w r. 1859 banem Kroacyi. Wkrótce po zamianowaniu swem komenderującym w Węgrzech, wystąpił z służby. Zmarły był kawalerem złotego runa oraz orderów Szczepana, Leopolda, żelaznej korony 1 klasy, tajnym radcą i szambelanem.

— W czasopiśmie *Vorwärts* czytamy: Ciekawą zapewne będzie dla czytelników rzeczą dowiedzieć się jaki ruch wykonywa ręka zecera w ciągu roku. Otóż przypuściwszy, że zręczny zecer pracując przez dziesięć godzin, złoży dziennie 12.000 czcionek otrzymamy za 300 dni roboczych roku pokaźną cyfrę 3.600,000 czcionek; a ponieważ ułożenie jednej czcionki połączone jest z ruchem ręki równającym się co najmniej 2 stopom, przeto całoroczna praca prawej ręki zecera przedstawia drogę 7.200,000 stóp, czyli około 300 mil długą.

— Cesarzowa Eugenia, według dzienników angielskich, d. 12go b. m. bawiła kilka godzin na wyspie Ś. Heleny i zwiedziła wszystkie miejsca pamiętne pobytem Napoleona I, mianowicie obydwa domy, w których cesarz-wygnaniec mieszkał (Briers i Longwood), oraz dawny grób jego. Z wierzb płaczących, zasadzonych na tym grobie, zerwała po gałązce dla siebie i dla królowej Wiktoryi. Ludność wyspy sympatycznie powitała Cesarzową.

— Van der Biet, który niegdyś za kilka pensów przewoził podróżnych z jednej na drugą stronę rzeki Hudson, dziś nazwany królem kolei żelaznych amerykańskich, będąc niedawno w Paryżu, zamówił swój portret u sławnego malarza Meissonnier. W czasie posiedzeń, w rozmowie, dowiedział się, że artysta troszczy się tem, że jeden z jego obrazów dostał się do Berlina, tem bardziej że to jest obraz przedstawiający jenerała Desaix, gdy ze swoim sztabem odbywa inspekcyę posterunków awangardy. Van der Biet słuchał, nic nie mówiąc. W cztery dni później, znowu pozując, odezwał się do p. Meissonier, który nie lubi, żeby mu przerywano gdy maluje: „Prosiłbym pana o pozwolenie zawołania mojej żony, której powóz zajechał w tej chwili przed dom". Trudno było odmówić, Meissonier zadzwonił i wchodzącemu służącemu kazał zejść poprosić panią Van der Biet. W trzy minuty ta pani weszła, niosąc pod pachą obraz przedstawiający jenerała Desaix i jego sztab, który mąż jej kupił telegraficznie, polecając zapłacić „co tylko zażądają" i przysłać obraz natychmiast „osobnym pociągiem" do Paryża. „Tym sposobem, rzekł do zdziwionego malarza, obraz pański nie będzie już w Berlinie ale w Nowym Jorku, a jak mu się będzie nudzić samemu, to pan zrobisz dla niego jakiego towarzysza i przyślesz mi go, a ja panu zostawię tu czek, na którym wpiszesz sumę, jaką sam zechcesz a wypłacą ci ją u Rotschildów".

— Pożar w tych dniach zniszczył do szczętu nowy teatr Wiktoryi w Sydnej w Australii.

— O trzęsieniach ziemi na wyspie Manilli podaje urzędowe sprawozdanie gubernatora hiszpańskiego następujące szczegóły: Pierwsze wstrząśnienia d. 20 b. m. trwały 70 sekund, przyczem dziewięciu krajowców utraciło życie pod gruzami rozwalonych domów a 11 zostało skaleczonych. Przy drugiem trzęsieniu po południu, które trwało 40 sekund, utraciło życie 2 ludzi a 50 doznało uszkodzenia. Z Europejczyków nikt nie zginął. Runęło także kilka budynków publicznych. Mieszkańcy uciekli w pole. W Lagunie i Rabacan również zawaliło się kilka budynków publicznych. W kilku miejscach otworzyła się ziemia i wyrzucała wrzącą wodę a następnie popiół. Według innych doniesień, już d. 13 b. m. dawały się czuć na Manilli dość gwałtowne wstrząśnienienia.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Michała Kuleszę, za sprzeniewierzenie pieniędzy; Wiktoryę Lendową, za kradzież chustki i pieniędzy; za pijaństwo 3 osoby.

Stanisław Ryżowski, woźny przy Starostwie górniczem, przytrzymał Karola Rogalskiego, chłopaka, na kradzieży agrestu z ogrodu na Piasku, a straż policyjna wyśledziła i przytrzymała dwóch jego wspólników Sykstusa Mikulskiego i Jędrzeja Czeluśniaka, którzy Ryżowskiemu uciekli.

P. Wiatrowicz, jubiler i taksator przy zakładzie zastawniczym tutejszej kasy Oszczędności, złożył w policyi sygnet złoty z literami gockiemi „B. H.", który dwaj chłopcy zastawić chcieli.

Nadto w policyi złożył Wojciech Walosik, pompier straży pożarnej, klucz znaleziony w ul. Ś. Gertrudy.

Dzisiejszej nocy stróż nocny miejski, Jan Łukasik, napotkał w ulicy Ś. Sebastyana nieznajomego człowieka, niosącego prawdopodobnie pochodzące z kradzieży, małą poduszkę pierzaną z poszewką, piłkę stolarską i klubę żelazną, który rzuciwszy takowe na ziemię, sam uciekł. Rzeczy te złożone są w biurze straży pożarnej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codzień od 10ej do 6ej. Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 28 lipca w nocy deszcz; dzień pogodny chmurami, wietrzny; termom. od 14·0 doszedł do 21·0 C. Barometr poszedł nieco w górę; o godz. 6ej rano d. 29go stan jego był 740·0 millim., termometru 12 4 C. Wiatr północno-zachodni.

— W piątek d. 30go lipca: ŚŚ. Julity p. m. i Heleny.

Od Administracyi „Czasu."

Dla H. Niewęgłowskiego złożyła Administracya *Dziennika Polskiego* ze składek 18 złr.

Dla rodaków w Ameryce złożył Fr. Pezdański 14 książeczek; Kronkayowa kilkanaście dziełek i broszur; Dim 4 dziełka.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Szkoła koszykarska w Jarosławiu.

Trudy i koszta łożone od kilku lat przez rząd, kraj i różne gminy na podniesienie przemysłu domowego zaczynają już wydawać owoce zbawienne dla dobrobytu krajowego. Powstało już wiele szkółek praktycznych, z których młodzież wiejska w krótkim czasie wynosi znajomość pewnej gałęzi przemysłu domowego a tem samem nowy środek egzystencyi. Wiele innych szkółek powstanie w najbliższej przyszłości, dzięki ofiarności skarbu krajowego i państwowego, oraz udziałowi gmin, które zachęcone spostrzeganemi w innych okolicach rezultatami usiłowań tego rodzaju, są dziś nierównie skorszemi do ofiar niż dawniej.

Z istniejących dotąd szkółek przemysłowych niektóre wydały rezultaty tak świetne, że pierwotne oczekiwania zostały prześcignięte. Można to mianowicie powiedzieć o szkole koszykarstwa w Jarosławiu zasilanej przez rząd i Wydział krajowy. Dowody świetnego rozwoju téj szkoły skonstatowali niedawno podczas lustracyi radca ministeryalny Dr Emanuel Hermann, jako delegat ministerstwa handlu, i p. Jan Karg, kierownik utworzonego w wiedeńskiem museum przemysłowem kursu dla nauczycieli koszykarstwa. Na kurs ten uczęszczał za subwencyą krajową obecny nauczyciel szkoły jarosławskiéj, p. Gutsaw Lepszy.

Radca ministeryalny, p. Dr Hermann i p. Karg

---

twierdzeniem reguły. Któż tam wreszcie wie, jaka była jego młodość? Starość zgryźliwą jest, powiadają, z zazdrości, że hulać nie może, sroży się i obrusza na postępowanie młodszych, my w ich latach możemy być jeszcze poważniejszemi i cuda opowiadać będziemy o cnotach naszego wieku.

Sen przerwał mu dalszy wątek myśli.

— Ksiądz wszedłszy do celi rzekł tylko.

— Szkoda czasu i atłasu, każę zaprzęgać, odjeżdżajmy, mnie już to powietrze w Warszawie dusić zaczyna!

— Odjeżdżaj waszmość wielebny ojcze, ja jeszcze zabawić muszę, czuję się trochę chory, dreszcze mnie przechodzą, kto wie co z tego będzie, siedmdziesiątka już dawno minęła, trzeba na wszystko być przygotowanym, a nie chciałbym umierać bez uporządkowania moich interesów.

— Co to waszmość mówi o śmierci, zdrów jesteś i krzepki, młodszych od siebie przeżyjesz.

— To się tak mówi wielebny ojcze, lecz nie wiadomo kto z kraja; śmierci nie szukam, ani jej nie przyzywam, nie zaszkodzi jednak na wszystko być przygotowanym.

— W takim razie i ja nie odjadę — zawołał ksiądz — zostanę w Warszawie, kilka dni różnicy mi nie robi, a może będę wam mógł być użyteczny.

— Nie śmiałem wielebnego ojca upraszać, aby pozostał dłużej, dziękuję bardzo za ofiarowaną mi pomoc z wdzięcznością ją przyjmuję, będę nawet prosił żebyśmy zaraz wyjść mogli, dziś jeszcze chciałbym w sądzie ziemskiem załatwić niektóre czynności, które przynajmniej dwóch świadków wymagają, wasza wielebność będzie jednym. Długo się naprzykrzać nie będę. Kto wie co się zemną dzisiaj jeszcze stanie!

Staremu głównie chodziło, aby syn nie używał wspólnego nazwiska z resztą rodzeństwa. W szesnastym wieku nie były jeszcze imiona rodowe ustalone powszechnie, dzieci jednego ojca rozmaicie się nazywały, zazwyczaj od majątku ziemskiego jaki posiadały. Panowie na Tęczynie i Ossolinie stanowili później dwie różne familie Tenczyńskich i Ossolińskich, chociaż wspólnego mieli praojca. Potoccy, Kamienieccy, Buczaccy, Moskorzewscy, Tworowscy herbu Pilawa, także z jednego wyszli gniazda; często ojciec inaczej się nazywał, a syn inaczej, wspólność herbu była tylko oznaką wspólności rodu; imiona familijne zaczęły się dopiero ustalać, kiedy świeżo nobilitowanym nadawano dawne herby, aby ci kiedyś do wspólnego rodu nie przyznawali się z tymi, którzy pierwotnie tego klejnotu używali, dawni herbownicy zarzucili zwyczaj pisania się z majątku rzeczywiście posiadanego, i raz na zawsze odziedziczone po przodkach nazwy zatrzymali.

Starego Jordanowskiego od posiadłości jego Jażdżewa, zwykle nazywano Jażdzewskim i on się tak podpisywał, otóż prawomocnie chciał syna swego od używania imienia Jażdżewskich odsądzić, w tym celu udał się do ziemstwa warszawskiego i tam odpowiedni akt sporządzić i do ksiąg wciągnąć kazał „spieszcie się mówił do urzędników sądowych, jak gdybyście mieli do czynienia z umierającym".

Załatwiwszy się z tą sprawą, pewnym krokiem wracał do swojej stancyi u Bernardynów „Przykro mi, że tym dobrym księżom narobię kłopotu śmiercią moją, mówił do towarzysza, nie moja w tem jednak wina, snać się tak Panu Bogu podobało.

Stanąwszy w celi poprosił dominikanina, aby raczył przyzwać do niego gwardyana i zostawił ich sam na sam małą godzinkę.

Dominikanin uskutecznił polecenie, sam udał się do kościoła mając zamiar przez ten czas pomodlić się Bogu, upraszać Najwyższego o łaskę dla Mytki i Jażdżewskieego do zniesienia ciosu jaki im w swej niepojętej mądrości zgotował. Modlił się tak może godzinkę, gdy w kościele pojawił się gwardyan, prosto skierował się ku niemu i oznajmił mu, że Jażdżewski czeka na niego.

Ksiądz natychmiast pobiegł do celi, stary leżał na tapczanie, ręce miał złożone na piersiach i szeptał pacierze.

— No — rzekł prawie wesoło do wchodzącego — jużem się uporał ze wszystkiem, dziś lub najdalej jutro odjeżdżam tam zkąd powrotu nie ma. Siadaj wielebny ojcze przy mnie i módl się razem ze mną do Pana Zastępów, aby mię niegodnego przyjął do chwały swojej.

W słowach mówiącego było tyle pewności i przekonania, iż ksiądz nie starał się nawet wybić mu z głowy tego przypuszczenia, ukląkł przy nim i zaczął czytać łacińskie modlitwy, które leżący cicho za nim powtarzał. Po chwili zawołał:

— Dajcie mi gromnicę! Koniec nastąpi prędzej, niż myślałem, nogi mi już lodowacieją, bogdaj przynajmniej śmierć moja była upamiętaniem dla niego, Bóg w nieprzebranem swem miłosierdziu jeszcze mu ten jeden środek upamiętania zsyła, czy zrozumie tylko palec Opatrzności i wnijdzie w siebie! Ojcze wielebny — mówił jeszcze stary ale coraz już cichszym głosem — nie opuszczaj go... czuwaj nad nim... przy pomocy Bożej może zdołasz go uratować....

Po dłuższem milczeniu, gdy ksiądz coś do niego zagadał, a żadnej nie otrzymał odpowiedzi, dotknął się jego członków, były już sztywne, duch uleciał do Pana nad Pany.

Ksiądz myśli pozbierać nie mógł pod wpływem tego wypadku; trzydzieści lat z górą spędził w kapłaństwie, a czegoś podobnego nie był świadkiem, ani od innych nie słyszał o takiem wydarzeniu. Wszystkiego mógł się był obawiać, tylko nie takiego zakończenia. Że ludzie umierają nagle, o tem dobrze wiedział, i to go nie dziwiło, słyszał i czytał także, że nie jeden świątobliwy człowiek miewał objawienia zgonu, przecież w obecnym wypadku wszystko było nadzwyczajne. Jażdżewski po powrocie z zamku był zdrów i robił nawet plany na dalszą przyszłość, dopiero po powtórnem widzeniu się z synem, powiada, że go coś dolega, mówi o śmierci ogólnikowo jak nieraz mówią najzdrowsi ludzie, w sądzie nie znać było na nim choroby, tłomaczył się jasno i dobitnie, powracał do siebie tak szybkim krokiem, że on mu ledwie mógł sprostać, stanąwszy w celi, kiedy pozornie nic się w nim nie zmieniło, każe sobie przywołać spowiednika, nakoniec bez bólu i konania umiera.

Śmierć wśród takich okoliczności zaszła, musiała obudzić powszechne zajęcie; o niczem, tylko o tem mówiono.

Młody Jordanowski był już w łóżku, gdy mu znać dano, że ojciec umarł. Wiadomość ta silnie na niego oddziałała. Jeżeli wczoraj niekoniecznie był przekonany o słuszności postępowania ojcowskiego, to teraz inaczej począł zapatrywać się na siebie, przywołał sobie na pamięć całe swoje życie i istotnie od czasu poznania wojewodzianki znalazł na niem same tylko plamy. Po takiem obrachunku sumienia, rozpacz nim owładnęła. Więcej podobny do widma, niż do żyjącej istoty, biegł do Bernardynów, gdzie spodziewał się zastać zwłoki ojca.

W celi był zgromadzony cały konwent, wszyscy klęczeli koło łóżka i modlili się głośno; ksiądz Jacek stał w kącie z założonemi rękami, duże łzy spadały mu po obliczu, boleść mięszała mu myśli, więziła słowa w gardle.

Na widok starosty, który właśnie stanął na progu celi, całe zgromadzenie przybrało jakiś wyraz grozy i oburzenia, jeden dominikanin zdawał mu się wzrokiem okazywać litość i współczucie.

Starosta zmięszany i zawstydzony przyjęciem, nie śmiał progu przekroczyć, podszedł ku niemu dominikanin, wziął za rękę, wskazał na martwe zwłoki i powiedział:

— Módl się mój synu, tam święty leży, będziesz miał w niebie orędownika!

Syn rzucił się wtedy na martwe ciało, okrył je pocałunkami, a żałosne jego jęki rozbroiły po mału oburzenie świętobliwych ojców.

Pierwszy gwardyan począł go pocieszać, niebawem całe grono bernardynów otoczyło go wieńcem, starając się, cytatami pisma świętego ukoić jego rozpacz. Lecz czem więcej go pocieszano, tem ból jego zdawał się zwiększać, po kilka razy omdlewał im na ręku, raz nawet dopiero po dłuższych staraniach docucić go zdołano.

— Zostawcie nas samych — powiedział wreszcie dominikanin — starosta potrzebuje spokoju, dajcie nam jaką celkę, gdziebyśmy sam na sam pozostać mogli, od zwłok ojca koniecznie go oddalić potrzeba.

Stało się natychmiast zadosyć jego życzeniu.

Gdy zostali sami, starosta rzucił się do nóg dominikanina, prosząc o ratunek i pomoc przeciw własnej słabości.

— Czemuż wczoraj nie byłem tak usposobiony jak dzisiaj! — wołał — dla czegóż dzisiaj dopiero spadła mi łuszczka z oczów? snać Bóg odwrócił odemnie twarz swoją na zawsze! W tem życiu wzgarda, w drugiem potępienie mię czeka!

Długo i teraz ksiądz go uspokoić nie mógł, chociaż doń serdecznemi przemawiał słowy, dopiero kiedy sam zmęczony wyszedł na korytarz odetchnąć, starosta co raz mniej szlochał, wreszcie zupełnie w celi ucichło.

— To nie mąż silnego przedsięwzięcia, to rozpieszczony dzieciak, który wtedy chimerować przestaje, gdy widzi, że się nikt nim nie zajmuje — pomyślał sobie kapłan. — A jednak żal jego zdaje się być szczerym, pytanie tylko czy wytrwa? u takich ludzi wszelkie uniesienia podobne są do ognia słomianego, który prędko jasnym płomieniem buchnie a jeszcze prędzej gaśnie. Z tem wszystkiem nie opuszczę go i tacy ludzie się poprawiają, mianowicie jeżeli na złe wpływy nie są narażeni.

(*Dokończenie nastpią*).

zwiedziwszy dokładnie szkołę, uznali, że postęp uczniów odpowiada zupełnie wymaganiom, a niektóre ich wyroby, mianowicie koszyki z łoziny rosnącej nad Sanem, które naśladują palmowe wyroby tego rodzaju, już dziś liczyć mogą na znaczny odbyt w Wiedniu po cenie 80—85 ct za sztukę loco Jarosław. Dwaj uczniowie biegli w wyrabianiu tych koszyków wracają obecnie do swojej wsi rodzinnej, Wiązownicy, własności gorliwego protektora szkoły i członka komitetu nadzorczego ks. Jerzego Czartoryskiego, aby tam nauczyć innych włościan sposobu wyrabiania tego towaru i rozkrzewić w całej okolicy przemysł domowy. Później rozpoczną tę misyę wyuczeni chłopcy z innych okolic, a ponieważ szkoła Jarosławska posiada uczniów z siedmiu powiatów, przeto zyskuje ta propaganda szeroko zakreślone sobie koło. Nie ma obawy, żeby wyrobom brakło popytu, gdyż sama Bawarya dostarcza takich koszyków Austryi za milion złr. a ogólny import koszyków do Austryi wynosi rocznie 6 milionów złr. W jesieni b. r. wrócą z Jarosławskiej szkoły do wsi rodzinnych w powiecie Dąbrowskim trzej wyuczeni chłopcy, których tamtejsza Rada powiatowa swoim kosztem na naukę wysłała. Już obecnie postarano się w powiecie Dąbrowskim, aby ci uczniowie posiadali potrzebne zapasy łoziny. Przy dalszem poparciu Dąbrowskiej Rady powiatowej uczniowie szkoły Jarosławskiej mogą rozkrzewić przemysł koszykarski nad Wisłą i Dunajcem.

Według zdania pp. radcy Hermanna i J. Kargi łozina rosnąca nad Sanem jest tak wybornym materyałem, iż rzadko gdzie w Austryi znaleźć można równie dobry. Podniesienie kultury tej łoziny mogłoby stanowić bogate źródło dochodów, gdyż niektóre używały jej przemysł domowy do swoich wyrobów naśladujących palmowe wyroby, ... [illegible] Wiedniu surowy materyał. Właściciele gruntów nad Sanem położonych mogliby w ten sposób ciągnąć z nich większe zyski, niż z łanów pszenicznych. A właśnie nad Sanem znajduje się wiele gruntów dotąd piaskiem pokrytych i wcale nieuprawianych. Z koszykarstwem należałoby złączyć zarazem rzeźbiarstwo, ponieważ wyroby ten rodzaj roboty poszukiwane są także. Księżna Jerzowa Czartoryska otrzymała od p. Kargi wzory takich plecionek i postanowiła wyuczyć się ich wyrabiania ... [illegible]

Starosta Jarosławski p. Benesch, ... (Gaz. Lwow.)

Wiedeń 28 lipca. Na naszem targowisku ruch bardzo słaby; notujemy 35·—35·25 złr.

△ **Okowita.** Pest, 27 lipca: 34·—35·— złr.—Wrocław, 27go lipca: w miejscu 59·— mrk. płacono, na lipiec 58·60 ofiarow. — Szczecin, 27go lipca: w miejscu 60·80 mrk., na lipiec-sierpień 60·50 mrk., na wrzesień-paźdz. 55·40 mrk. — Berlin, 27go lipca: w miejscu 63·— mrk., na lipiec-sierpień 62·— mrk., na sierp.-wrzesień 60·— mrk., na wrzesień-paźdz. 56·70 mrk. — Paryż, 27go lipca: na ten miesiąc 59·50 frk., na sierpień 62·25 frk, na wrzesień-grudz. 58·75 frk., na styczeń-kwiecień —·— frk.

Nafta. Wiedeń, 28go lipca: za 100 kilo z dworca z cłem 19·——19·25 złr.— Tryest, 27go lipca: za 100 kilo bez cła —·— złr.— Brema, 27go lipca: za 50 kilo 9·30 mrk.— Hamburg, 27 lipca: w miejscu 9·— mrk., na lipiec 9·— mrk, na sierpień-grudz. 9·25 mrk.— Antwerpia. 27go lipca: za 100 kilo 23·25 frk. — Nowy Jork, 27go lipca: za galonę 9 ct. pap., w Filadelfii 8⅞ ct. pap.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 27-go lipca. —Wiedeń: pszenica 10·75 do 11·50 złr. żyto od 8·80 do 9·10 złr.; okowita pr. 10·000 liter procent od 35·— do 35·25 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 Kilogra. (na jesień) od 9·85 do 9·90 złr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od 12·50 do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta (kwiecień-maj) 230·—; żyto —·—; spirytus loco 63·—, olej rzepakowy 55·70 — Szczecin: pszenica —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — Paryż: olej 159 kilogr. 61·— złr.; olej rzepakowy 74·— złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.; Kolonia: pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

Przyjechali do Krakowa od 28 do 29 lipca.

HOTEL VICTORIA. W. Tissot, powieściopisarz z Wiednia; Fr. hr. Łubieński z Kasimierzy; Edw. Bykowski, szamb. ros., z Petersburga; Matthes Blaskiston z Anglii; H. Lasl, Ad. Garlicki z Kongresówki; Al. Leszczyński, Bron. Łuszczewska z Warszawy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 28 lipca. Według doniesienia *Daily Telegraph* podpisał Sułtan we środę irade, w którem potwierdza odpowiedź na notę zbiorową mocarstw. O 11ej w nocy podpisał Abedin notę, która wczoraj rano została doręczona posełstwom.

Ateny 28 lipca. Maurocordatos został mianowany posłem nie w Petersburgu ale w Rzymie. Komunduros przybywa tu jutro.

Bukareszt 28 lipca. Austro-węgierski poseł bar. Calice odjechał dziś rano do Konstantynopola. Według *Indépendance Romaine* ruch wojskowy, który miał się zacząć 5go sierpnia nie nastąpi przed 22 sierpnia.

Dzienniki wiedeńskie jak zapowiedziały, tak podejmują agitacyę przeciw równouprawnieniu języków w Austryi. Całe szpalty zapełniają rozważaniami w tym przedmiocie wiadomościami, którym obszerne poświęcają uwagę. Wartość ich jest już znaną; na uwagę zasługuje tylko doniesienie, że rząd wydany w Pradze zbiera wszystkie orzeczenia wydane przez władze w tej kwestyi, aby przedłożone być mogły ministerstwu sprawiedliwości, które potem wyda materyał do ustawy, która ma przeprowadzić równouprawnienie językowe w sądach.

Wedle doniesień, odbywają się codziennie w sekcyi marynarki narady pod przewodnictwem arcyks. Albrechta i w obecności inspektora artyleryi arcyksięcia Wilhelma, których przedmiotem ma być flota.

Onegdaj odbyło się w Wiedniu pierwsze formalne posiedzenie delegatów rządu austryackiego i serbskiego w sprawie traktatu handlowo-celnego. Przedmiotem narad był przedłożony przez Serbię projekt. Jak *Budap. Corr.* donosi, oprócz traktatu handlowo-celnego mają być zawarte także inne traktaty, mianowicie konwencya o stosunkach granicznych, traktat konsularny, traktaty o wzajemne wydawanie zbrodniarzy i zbiegów wojskowych. Atoli rokowania z Serbią doznać mają znowu przerwy, chociaż na krótki tylko czas, donoszą bowiem dzienniki, że przy jednem wstępnem pytaniu wystąpiła wybitna różnica zdań między delegatami austryackimi a pełnomocnikami serbskimi. Ponieważ pytanie to ma znaczenie zasadnicze, a jednozgodna na nie odpowiedź jest dla dalszych obrad niezbędnie potrzebną, pełnomocnicy serbscy zażądali instrukcyj z Belgradu. Dopiero jak instrukcye te nadejdą, odbędzie się drugie posiedzenie konferencyi.

Następca tronu pruskiego odbywa obecnie przegląd floty wojennej w Swinnemünde. Przegląd ten z niezwykłą odbywa się okazałością i ma na celu wskazanie, że Niemcy jako mocarstwo morskie mierzyć się dziś mogą z najpotężniejszymi na morzu współzawodnikami. Nie jest to obojętne wobec postanowionej demonstracyi morskiej państw europejskich na Wschodzie, równie jak wobec interesów politycznych i handlowych krzyżujących się tam, gdzie nie sięga potęga lądowa Niemiec. Z tego względu nie jest także obojętnem rozporządzenie ministerstwa marynarki wydane świeżo do wszystkich dowódzców najdalszych stacyj morskich niemieckich, aby popierali żądania konsulatów austryackich i działali w duchu wspólności interesów tych dwóch mocarstw. Jest to oznaka owej solidarności w polityce zwłaszcza handlowej, którą ks. Bismark starał się wzmocnić w czasie swego pobytu przed rokiem w Wiedniu. W ogóle publicystyka i sfery rządowe w Niemczech zdają się być wyłącznie zajęte sprawami handlowo-ekonomicznemi. W Koburgu zgromadziła się już konferencya niemieckich ministrów skarbu celem przygotowania wspólnego planu i nowego systemu tak co do taryf celnych, jak co do reformy podatków. Zdaje się jednak, że ks. Bismark nie jest zadowolony z obecnego ministra skarbu p. Bittera i że jego stanowisko jest zachwiane. Bitter atoli przewodniczy konferencyi koburskiej.

Przebrzmiały już okrzyki na bankiecie komunistów, choć nie skończyły się jeszcze narady i rozprawy kongresu socyalistów obradującego w Paryżu. Rząd, który pozwala na zjazd socyalistów z całego świata i na publiczne rozprawy przeciw własności, rodzinie i państwu nie mówiąc już o religii, bo w tej mierze pragnie roznamiętnienia mas — widział się jednak zmuszonym wydalić jakiegoś rewolucyonistę włoskiego. Słusznie zapytać się można: co on mógł zrobić gorszego, niż ci, którzy w dziennikach, z trybuny i przy bankietach wzywają lud do wywrotu i krwawej rewolucyi? W tę sobotę przypadają we Francyi uzupełniające wybory do rad jeneralnych. Kandydatury swoje postawiło 163 deputowanych i 76 senatorów Zgromadzenia narodowego. Zetrą się tu znów republikanie i radykaliści z konserwatystami i monarchistami, a wątpić nie można, że rząd całą siłą dążyć będzie do wprowadzenia żywiołów skrajnych, gdyż rady jeneralne dotąd występowały w większości z petycyami i protestami przeciw projektom Ferrego i dekretom ministeryalnym w sprawie zakonów.

Dziennik *Telegraph* biorący natchnienie w sferach rządowych francuskich puścił w świat kaczkę, która tem mniej wzbudzać może wiary, że wypłynęła ze źródła tak podejrzanego pod względem spraw kościelnych. *Telegraph* dowiaduje się, że Ojciec św. Leon XIII zamierza zwołać na nowo przerwany zaborem Rzymu wielki sobór ekumeniczny. Najbardziej naiwnem jest atoli twierdzenie, że celem zwołania soboru ma być reforma zakonów w takim duchu, aby je zastosować do ducha czasu i wymagań dekretów ministerstwa republikańskiego we Francyi. Zabawną zaiste jest ta konklusya i świadczy tylko o ignoracyi wolnodumców francuskich, czem jest kościół, sobór i czem są zakony. Niepowodzenia polityki Gladstona w rozprawach nad billem o nędzy irlandzkiej oraz w sprawach zagranicznych dodają otuchy konserwatystom. Jeden z znakomitych torysów lord John Mannes miał świeżo mowę przy bankiecie wyborców Middlesex, w której powiedział: że w kraju objawia się zwrot; opinia przekonywa się, że dała się przy ostatnich wyborach złudzić, nie ulega też wątpliwości, że przy najbliższych wyborach mniejszość konserwatywna stanie się większością.

Według ogłoszonej wczoraj przez nas depeszy z Konstantynopola, odpowiedź Porty na notę zbiorową wręczoną już została ambasadorom. Zwłokę w jej wysłaniu tłumaczą tém, że jeszcze w ostatniej chwili cofniętą została na rozkaz Sułtana, który kilka ustępów chciał jeszcze zmienić. Zmiany te jednak były znaczenia podrzędnego i nie naruszyły wcale cechy charakterystycznéj téj odpowiedzi. Treść jej zgadza się z tem, co poprzednio dostawało się do wiadomości publicznej, podaje ją bardzo obszernie korespondent nasz wiedeński □ w liście, który powyżej zamieszczamy. Wskutek tej odpowiedzi sytuacya zaostrzyła się do wysokiego stopnia, ponieważ niemożebną jest rzeczą, aby mocarstwa zechciały dalej wyczekiwać. Dyplomacya europejska ma właściwie teraz tylko formalne zadanie do spełnienia tj., przeprowadzić sommacyę w sprawie czarno-górskiej i odpowiedzieć Porcie na jej odmowę w sprawie greckiej. Co do obu tych kierunków panuje już zgoda w zasadzie, chodzi teraz o formalne porozumienie się, poczem środki dyplomatyczne będą wyczerpane, a przyjdzie kolej na demonstracyę flot.

O zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Portą a rządem księcia Mikołaja Czarnogórskiego podaje *Polit. Corr.* następujące szczegóły: Zerwanie dlatego nastąpiło, że proponowanej przez portę kombinacyi — zamiast konwencyi z 12 kwietnia nie można było przyjąć, lecz z innego powodu. W dziennikach tureckich pojawiło się mniemanie, które Abeddin basza w nocie wystosowanej do mocarstw potwierdził, że w potyczce 12 lipca pod Tusi Czarnogórcy byli zaczepiającymi. Poseł czarnogórski Vukovicz żądał kilkakrotnie, ale nadaremnie, żeby Porta cofnęła to fałszywe twierdzenie i urzędownie mu zaprzeczyła. Jeszcze we środę przeszłą toczyła się w tym przedmiocie żywa rozmowa między Vukoviczem a Abeddinem baszą. Abeddin pozostał niewzruszony i tylko jakby na żarty zaproponował wysłanie komisyi, któraby rzecz na miejscu zbadała. Wskutek czego Vukovicz oświadczył, iż Konstantynopol opuszcza.

St. Pet. Wied. i *Nowoje Wremia* stwierdzają z innych źródeł to, o czem już donosiliśmy z *Rus. Deut. Corresp.*, że rzeczywiście były jenerał-gubernator Wileński, jenerał Albedyński uczynił był do najwyższych władz petersburskich wniesienie o zdjęcie kontrybucyi, ciążącej na majątkach Polaków w guberniach litewskich i ruskich i że minister spraw wewnętrznych Makow i ówczesny szef żandarmów Drenteln niemieli nic przeciw temu. Ale ponieważ zaprotestowali przeciw zniesieniu kontrybucyi minister skarbu ze względów finansowych i kijowski jenerał-gubernator Czertkow ze względów politycznych, sprawa ta tedy odroczoną została na czas nieograniczony. „Mamy jednak powody mniemać — powiada *Now. Wr.* — że pomimo tego kwestya zniesienia kontrybucyi będzie rozstrzygniętą, i to w niedługim czasie, w sposób zgodny z przedstawieniem jen. Albedyńskiego.“

Russisch-Deutsche Correspondenz potwierdza dziś doniesienie tajnego pisma *Narodnaja wola*, że w maju wyszedł z III oddziału kancelaryi carskiej okólnik do podwładnych urzędników z objaśnieniem, że naczelna komisya wykonawcza nie zamierza zaprowadzać żadnych reform, a w szczególności nie zwijać III. oddziału. Okólnik ten wydano dla tego, ponieważ czynownicy policyjni byli zaniepokojeni o swoją przyszłość i sprężystość ich słabła. Podobny okólnik wyszedł także od Kossakowskiego dyrektora policyi wykonawczej w Petersburgu.

Gołos w korespondencyi z kraju siwerozapadnoho (Litwy) domaga się dość natarczywie od rządu, aby zniósł ukaz wzbraniający Polakom i katolikom nabywania dóbr w krajach zabranych, i dowodzi, że ukaz ten nie miał i tak wielkiego skutku, liczba bowiem właścicieli ziemskich Polaków nie zmalała wiele, a liczba nabywców moskiewskich i niemieckich nie zwiększyła się, gdyż mimo wszelkich usiłowań — Moskale zakupują tam niechętnie, a jeśli zakupują, to nie mieszkają tam na miejscu, lecz puszczają majątki w dzierżawy.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 29 lipca. (*pryw.*) Namiestnik hr. Potocki, który tu wczoraj o godzinie 5 przybył, konferował zaraz w hotelu „pod Arcyksięciem Karolem“ z hr. Taaffe. Układy między kuryą rzymską i Rosyą stoją źle. Pronuncyusz kardynał Jacobini ma wkrótce do Rzymu odjechać.

Wiedeń 29 lipca. (*pryw.*) Podróż cesarska do Galicyi jest pewną. NPan przybędzie do Krakowa 1 września. Żaden z ministrów niebędzie mu towarzyszył. Adjutant jenerał Mondl ma z upoważnienia ułożyć z namiestnikiem hr. Potockim program podróży. Dlatego zapewne hr. Potocki nie pojedzie do Ischl. Mondl ma jutro przybyć do Wiednia z pogrzebu Coroniniego. Cesarz nie jest chory, ale zmęczony, z tego powodu zapewne program podróży zmodyfikowanym będzie w mało znaczących szczegółach. Haymerle wyjeżdża 6go sierpnia na urlop do Ischl, a potem do Ostendy, co świadczy, że w polityce zagranicznej na nic ważnego się nie zanosi. Położenie jednak Wschodu uważane jest jako groźne w najbliższej przyszłości. Rosya zyskuje znów przez politykę Gladstona przewagę. Połączenie Bulgaryi z Rumelią jest tylko kwestyą krótkiego czasu. Nienawiść Gladstona do Austryi wzrasta. W łonie komisyi do brzegów Dunaju oczekiwać można ważnych i przykrych zawikłań. Wszyscy ambasadorowie pozostaną przez lato w Wiedniu. Dunajewski wyjeżdża 1 sierpnia do Ischl.

Wiedeń 29 lipca. (*pryw.*) Porta w odpowiedzi swej na notę zbiorową w kwestyi greckiej kładzie nacisk naprzód na to, że niepodobieństwem jest dla niej ustąpić Larissy, gdyż lud jest tam całkiem muzułmański, Janina i Mezzovo dominują nad komunikacyami strategicznemi południowej Albanii. Sułtan odwołuje się do uczuć sprawiedliwości mocarstw mówiąc, że gdyby sankcyonował uchwałę konferencyi berlińskiej, oburzyłby przeciw sobie wszystkich muzułmanów. Odpowiedź napisana przez Abbedina baszę kończy się następnie:

Przedkładając Waszym Exc. poprzedzające uwagi, niżej podpisany upoważniony jest oświadczyć Im, że Porta przez uszanowanie dla mocarstw przyjacielskich niemniej gotową jest uczynić pomimo wszystkiego rządowi greckiemu niektóre koncesye i porozumieć się z Nimi celem przyspieszenia zadawalającego a zarazem stanowczego załatwienia powyższej kwestyi; lecz z drugiej strony liczę z zaufaniem na uczucia sprawiedliwości mocarstw, które nigdy nie zapoznawały praw Turcyi, że nie zapoznają również jej niezaprzeczonego prawa do wzięcia udziału w wytknięciu stanowczej linii granicznej Grecyi, równie jak Serbii i Czarnogóry i że zechcą uwzględnić powody, które Portę stawiają w konieczności nalegania na utrzymanie Janiny, Larissy i Mezzovo, oraz pewnych miejscowości, zamieszkałych przez liczną ludność muzułmańską. Podpisany upoważniony jest przez swój rząd wyrazić Waszym Eksc. nadzieję, że uwagi zawarte w niniejszej nocie będą wzięte przez Ich rządy pod rozwagę, i prosić przez Wasze Ekscelencye mocarstwa pośredniczące, ażeby zechciały upoważnić reprezentantów swoich w Konstantynopolu do porozumienia się z Portą celem ułatwienia układów tak co do wytknięcia stanowczej linii granicznej, jak co do punktów podrzędnych i szczegółów odnoszących się do tej kwestyi.

Londyn 29 lipca. Według dobrych informacyj postanowił rząd angielski wysłać jak najspieszniej posiłki do Indyj.

Londyn 29 lipca. W Izbie niższej Hartington odczytuje telegram z Kandaharu: Siła zbrojna jenerała Burrows zniesiona. Załoga Kandaharu cofa się do cytadeli. Jenerał Phayre telegrafował, aby zebrać całe rozporządzalne wojsko i nakazać marsz do Kandaharu, Simla ma także w razie potrzeby wysłać dalszą brygadę.

Londyn 29 lipca. Według doniesienia biura Reutera z Simli Burrows odniósł ciężką porażkę zadaną mu przez Ejub chana. Straty wielkie. Wojsko angielskie w rozsypce ścigane przez całe trzy mile przybywa w małych grupach do Kandaharu. Dwie armaty stracone. Hartington oświadczył dalej w Izbie niższej: Jenerał Phayre jest w związku z Primrose, lecz telegraf teraz zerwany. Phayre i Sandman zamyślają się koncentrować w Bolan.

Londyn 29 lipca. Izba niższa odrzuciła 230 głosami przeciw 94 wniosek Hamiltona przeciw podwyższeniu podatku dochodowego. Wielu z stronnictwa konserwatywnego głosowało na korzyść rządu. Hartington odczytał w ciągu posiedzenia dalszy telegram, według którego siła zbrojna Ejub chana, która uderzyła na jenerała Burrows liczyła 12,000 ludzi i 36 dobrze obsłużonych dział. Spiesznie maszeruje do Kandaharu 1700 do 2000 wojska.

Konstantynopol 29 lipca. Nota z odpowiedzią Turcyi oświadcza, że linia graniczna badana ze stanowiska strategicznego, politycznego i etnograficznego, nie stanowi silnej granicy obronnej dla Turcyi, obejmuje ona Mezzowo, ważny punkt strategiczny, Janinę, stolicę dolnej Albanii, której odstąpienie pociągnęłoby za sobą ciężkie zawikłania, kwitnące miasto Larissę, coby zniszczyło do gruntu emigrantów mahometańskich. Kalifa interesuje niemniej los Muzułmanów jak Chrześcian. Oświadczając interesowanym mocarstwom chrześciańskim, że dla Porty jest niepodobieństwem poświęcić Janinę, Mezzowo i Larissę, gotową jest do koncessyj dla Grecyi i prosi mocarstwa, aby się z nią porozumiały co do uregulowania szczegółów względem przyjęcia stanowczej linii.

Kostantynopol 29 lipca. W odpowiedzi na notę zbiorową obstaje co do Grecyi Porta za tem, aby również dystrykt Czamurli pozostał przy Turcyi.

Kursa. — Wiedeń 29-go lipca 2 godz. 30 m. po poł. Renta papierowa 71·85. — Renta srebrna 72·75. — Renta złota 86·55. — Losy z r. 1860 131·75. — Akcye Banku Narodowego 828·—. — Akcye kredytowe 278·10. — Londyn 117·95. — Srebro —·—. Napoleony 9·36 —. — Lombardy 79·50. — Losy z roku 1864 173·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 277·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 166·25. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 146·25· — Anglo-Bank 130·25. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. — Marki 57·80 Ruble 123·37. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 99·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 29 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	122 25	123 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 62	1 72
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 50	5 60
20 frankówka	9 32	9 42
Imperyał ważny	9 56	9 68
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —

Listy zastawne i obligi.

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczające się każdodn. w miarę terminu płatn.)

	płacą	żądają
5% pożyczka krajowa galicyjska	100 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 —	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 50	92 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 75	98 75
6% listy zastawne Banku hipot.	101 50	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	102 —	104 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	86 50

(rb. i kop.)

Akcye kolejowe i bankowe.

		płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika	po złr. 210	271 50	273 50
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	„ 200	164 —	166 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie	„ 200	295 —	305 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak.	„ 200	— —	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	19 —	20 50
Losy miasta Stanisławowa	25 50	27 50

Wiedeń 28 lipca.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	71 95	72 10
4⅕% Renta srebrna	72 90	73 05
4% Renta złota	86 70	86 85
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	126 —	127 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 25	130 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 75	134 25
„ „ 1864 „ 100 „	173 25	173 75
„ „ 1864 „ 50 „	172 50	173 —
Losy Como-Renten	— —	29 —

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „ „	97 50	98 50
Galicyjskie „ „	97 70	98 —
Morawskie „ „	103 50	104 50
Niższo-Austryackie „ „	105 50	106 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	103 50	104 25
Siedmiogrodzkie 7% „	93 50	94 —
Węgierskie „ „	94 75	95 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	94 —	94 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	125 —	125 25
6% Renta węgierska złota	107 25	107 40
4½% „ „ (za Ostbahn.)	86 25	86 50

Akcye bankowe.

		płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku	120 złr.	130 50	130 75
Boden-Credit węgierskie	140 „	— —	— —
„ „ austryackie	80 „	200 —	202 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze.	160 „	277 70	277 90
„ „ węgierskie	200 „	260 —	260 50
Depositen-Bank	200 „	— —	— —
Escompt-Gesell. niż.-austr.	500 „	780 —	790 —
Gal. Banku dla Hand. i Przem.	200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.)	600 „	829 —	830 —
Unionbank	100 „	108 30	109 10
Verkehrsbank ogólny	140 „	128 —	129 —
Wied. Bankverein	100 „	133 25	133 75

Akcye kolei.

		płacą	żądają
Albrechta	200 złr. bez %	75 —	75 50
Alföld-Fiume	200 „ 5%	157 —	158 —
Donau-Dampfsch.-Ges.	525 złr. 5%	570 —	572 —
Elżbiety	210 „ „	190 —	190 50
Linz-Budweis	200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol.	200 „ „	159 50	160 —
Ferdynanda Nordbahn	1050 „ „	2445	2450
Franciszka Józefa	200 „ „	169 50	170 —
Gal. Karola Ludwika	210 „ „	273 50	274 —
Koszycko-Oderberg.	200 „ „	129 50	130 —
Lwowsko-Cern.-Jassy	200 „ „	165 50	166 —
Nordwest austr.	200 „ „	169 25	169 75
„ „ Lit. B.	200 „ „	181 —	181 50
Rudolfa	200 „ „	161 25	161 75
Siedmiogrodzka I	200 „ „	139 50	140 —
Staats-Eisenb.Gesell.	200 „ „	280 —	280 50
Südbbahn (Lombardy)	200 „ „	79 50	80 —
Theissbahn (Cisańska)	200 „ „	245 —	245 50
Węg. gal. Łupkowska	200 „ „	142 24	142 50
„ Nord-Ost	200 „ „	146 50	147 —
„ Westb. Stahlw.	200 „ „	148 25	148 75

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	117 —	117 25
5% „ „ papier. 33 lat	101 75	102 25
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	101 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	106 50	— —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	99 —	100 —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	92 —	— —
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	98 —	98 75
5% „ „ „ nowe 37 lat	98 —	98 75
6% „ Banku Hipot. lwow.	102 —	102 50
6% „ Banku Włość. lwow.	103 50	104 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	104 15	104 40
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	101 50	102 —
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	100 25	100 75
5½% „ Boden-Kredit-Institut	102 —	102 25

Priorytety kolei.

		płacą	żądają
Albrechta	300 złr. 5%	90 30	90 60
Alföld-Fiume	200 „	90 50	91 —
„ Em. 1874	200 „	89 30	— —
Donau-Dampfsch.	100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety	100 złr. 4½%	98 50	98 75
„ Em. 1862 r.	300 „	98 —	98 50
Elżbiety Linz-Budweis	200 złr. 5%	101 30	101 70
„ Em. 1870	200 „	99 75	100 25
„ Em. 1872	200 „	102 30	102 60
„ Salzb.Tyr. 1873	200 „	99 50	100 —
Eperies-Tarn. węg. część	300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k.	złr. 4½%	105 50	106 —
„ „ wal. a.	„	101 75	102 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72	5%	105 25	105 75
„ poż. 14 milion, 1872	„	108 —	108 50
„ poż. 1876 r.	100 „	106 25	106 75
Franc. Józefa Em. 1867	200 „	101 30	101 80
„ „ Em. 1873	200 „	101 —	— —
Gal.-Kar.-Lud. I Em.	300 „	104 75	105 25
„ „ II „ 1867	300 „	102 50	103 —
„ „ III „ 1871	300 „	102 —	103 —
Koszycko-Oderb.	200 „	89 75	90 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865	300 złr. 4½%	91 50	92 —
„ „ II „ 1867	300 złr. 5%	96 —	96 50
„ „ III „ 1868	300 „	90 80	91 20
„ „ IV „ 1872	300 „	89 —	89 50
Nordwestb. austr.	200 „	101 40	101 70
„ „ Lit. B.	200 „	100 —	100 40
„ „ „ Em. 1874	200 „	119 —	120 —
Rudolfa	300 „	96 50	97 —
„ Em. 1869	300 „	94 75	95 25
„ Em. 1872	300 „	93 75	94 25
„ Salzka. gut. zł.	200 „	114 —	— —
Siedmiogrodzkiej I	200 „	82 75	83 50
Staatseisenbahn fr. 500	złr. 3%	177 75	— —
Südbahn (Lombardy)	500 fr. „	121 —	121 50
„ „	200 złr. 5%	109 40	109 70
Theissb.-Gesell.	„	99 —	99 25
Węg. gal. Łupkow.	200 „	85 25	85 75
„ „ II Em.	200 „	82 50	83 —
„ Nordost	300 „	84 25	84 75
„ „ złotem	200 „	— —	103 —
„ Westbahn	200 „	90 —	90 50
„ „ Em. 1874	200 „	— —	89 50

Losy.

		płacą	żądają
5% Donau Regul.	100 złr.	111 50	112 —
Premiowe Wiedeńskie	100 „	117 —	117 50
„ Węgierskie	100 „	112 50	113 —
3% „ Tureckie	400 fr.	13 50	14 —
Kredytowe	100 złr.	177 —	177 25
Clary	42 „	45 —	45 —
4% Donau-Dampfsch.	105 „	105 75	106 25
Inspruku	20 „	23 50	24 —
Keglewicha	10½ „	16 50	17 —
Krakowskie	20 „	19 60	19 80
Ofner (miasta Budy)	40 „	40 75	41 50
Palffy	42 „	41 25	41 50
Rudolfa	10½ „	18 50	18 75
Salma	42 „	51 50	52 50
Salzburgskie	20 „	22 50	22 75
St. Genois	42 „	47 25	47 50
Stanisławowskie	20 „	26 —	27 —
4½% Tryesteńskie	105 „	125 75	— —
4% „	50 „	65 —	— —
Waldsteina	21 „	32 75	33 —
Windischgrätza	21 „	42 —	42 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 55	5 57
20-frankówki	9 35	9 36
Imperyały rosyjskie	9 63	9 65
Funty sterl. angielskie	11 80	11 84
Listy tureckie złote	10 63	10 65
Marki niemieckie za 100 marek	57 80	57 85
Ruble papierowe za 100	123 25	123 50

Lwów 28 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 —	99 —
4% „ „ „ „	91 60	92 60
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 —	99 —
6% „ „ Banku hipot. gal.	102 —	103 —
6% „ „ „ włościań. gal.	102 —	104 —
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 25	98 25
6% „ pożyczki krajowej	100 —	102 —

Warszawa 28 lipca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 75
kupon	— —	40
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 10
kupon	— —	60
4% Listy likwidacyjne	— —	85 75
kupon	— —	063

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*